

Amerykańska broń biologiczna? Niemożliwe!

14 października 2018

Pisać źle o Trumpie jak najbardziej dziś wypada – mainstream zawsze to kupi. Gorzej z pisanem źle o Ameryce. A zastrzeżenia wobec aktywności militarnej USA niechybnie spotkają się już z oskarżeniami o działalność agenturalną na rzecz Kremla. Donosząc o zbrodniach USA trzeba się skrupulatnie tłumaczyć z każdego wykorzystanego źródła, bo liberalni, konserwatywni, a nawet lewicowi fani „globalnego policjanta” patrzą teraz każdemu na ręce, obsesyjnie tropiąc fake newsy (sami oczywiście nigdy żadnego nie udostępnili, skądże!). Czyli diametralnie inaczej, niż przy pisaniu o Rosji, Iranie czy Korei Północnej.

Amerykańskie laboratoria wojskowe na Ukrainie zajmujące się patogenami

Zdarza się też, że konstruując typową narrację o wojnie w Syrii w oparciu np. o doniesienia „The Independent”, trzeba dosłownie przygotować się na beczkę śmiechu: polska liberalna publika może bowiem uznać, że na „zgniłym Zachodzie” panują „silne złudzenia wobec Rosji” i „pełno tam komuchów”. Impregnacja poznawcza rodzi paranoję.

Wypada mieć nadzieję, że powołanie się na najbardziej prestiżowe amerykańskie pismo naukowe coś może jednak w tej mierze zmienić. Przechodząc do rzeczy, pismo „Science” donosi, że Stany Zjednoczone prawdopodobnie od dawna pracują nad bronią biologiczną, łamiąc w ten sposób konwencję z 1972 r. i tzw. „Protokół genewski” z 1925 r.

Artykuł pt. „Badania rolnicze czy broń biologiczna?” opublikowany 5 października, jest efektem pracy międzynarodowego zespołu badawczego pod kierunkiem Richarda Gysa Reevesa z niemieckiego Instytutu Biologii Ewolucyjnej

Towarzystwa im. Maxa Plancka. Naukowcy twierdzą, że amerykańska Agencja Zaawansowanych Projektów Badawczych w Obszarze Obronności (DARPA), pod pozorem badań w zakresie genetycznie modyfikowanego rolnictwa, pracuje nad wynalezieniem wirusów, które za pośrednictwem owadów będą zdolne do niszczenia rosnących już plonów. Nieprzypadkowo program DARPA nazywa się „Owadzi Sojusznicy” (Insect Allies). Wirusy na usługach US Army mają zmieniać DNA upraw, które już wzeszły na polach, i powodować ich obumieranie, znacznie poszerzając w ten sposób możliwości Stanów Zjednoczonych w zakresie głodzenia przeciwników i wzbogacając ich już obecnie imponujący arsenał ludobójczy.

Badacze nie wierzą w deklaracje o wyłącznie cywilnym zastosowaniu programu, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że w całości podlega on amerykańskiemu wojsku. Tłumaczenie, że „Owadzi Sojusznicy” mają służyć bezpieczeństwu żywnościowemu można włożyć między bajki. Po pierwsze, program jedynie w minimalnym stopniu odpowiada na problem bezpieczeństwa Amerykanów w zakresie wyżywienia. Po drugie, dyskusja naukowa, jaka mu towarzyszy, nijak nie pozwala dopatrywać się w nim jakichś korzyści dla rolnictwa USA.

Broń biologiczna została zakazana przez cywilizowany świat po to, żeby przewaga naukowa jednych krajów nad innymi, nie mogła posłużyć unicestwianiu całych narodów orężem niewidocznym, praktycznie niewykrywalnym i nie dającym żadnych szans obrony, a który wyrwawszy się spod kontroli jest w stanie zagrozić ludzkości. Formalnie wszystko jest cacy, ponieważ w 1969 r. prezydent Richard Nixon zdecydował o zakończeniu wszelkich prac nad amerykańską bio-bronią. Wygląda jednak na to, że rzeczywistość jest inna. Nic w tym zaskakującego, biorąc pod uwagę, że np. „formalnie” i „oficjalnie” rzecz biorąc, amerykańska obecność na Bliskim Wschodzie służy umacnianiu demokracji. „Oficjalnie” Saddam Husajn posiadał też broń masowego rażenia. Nikt przy zdrowych zmysłach nie zwraca już uwagi na polityczne deklaracje USA.

W tym świetle na niezupełnie „oszołomskie” wyglądają już podejrzenia Rosjan, że eksperymenty USA w zakresie broni biologicznej odpowiadają za epidemię świńskiej grypy w 2007 r., której ognisko znajdowało się Gruzji. Były gruziński minister bezpieczeństwa wewnętrznego ujawnił dokumenty, z których wynika, że jedna z amerykańskich placówek badań medycznych w jego kraju to przykrywką dla programu prac Waszyngtonu nad bronią biologiczną i że faktycznie może być to źródło epidemii z 2007 r. Co więcej, zgodnie z obszernym raportem opublikowanym na początku roku przez uznaną bułgarską dziennikarkę Diljanę Gajtandżiewę, USA mają takie bazy w wielu krajach świata – nie tylko w Gruzji, ale i w Uzbekistanie, Azerbejdżanie, w wielu krajach Afryki i Azji Południowo-Wschodniej. Najbliżej nas ma się znajdować ośrodek na Ukrainie (wolnej, rzecz jasna).

Można to oczywiście potraktować jako teorię spiskową, ale kiedy do „spiskowców” dołącza magazyn Science, śmiem twierdzić, że wygląda to co najmniej prawdopodobnie. Ten „spisek” zaczyna przybierać już zaskakująco epicki wymiar. Ostatecznie wszystko zależy od perspektywy. Wielkie media postanowiły solidarnie milczeć w sprawie tekstu w Science. Nietrudno sobie jednak wyobrazić, co by było, gdyby ktoś takie rewelacje ujawnił na temat Rosji czy Iranu. Wszystkie portale prześcigałyby się nawzajem tytułami w rodzaju: „Teheran ma broń biologiczną”, „Putin szykuje zagładę”...

Jakoś Amerykanom wolno było trąbić, że Saddam przygotowuje zagładę ludzkości. Jakoś tym, którzy doniesienia „Science” odruchowo zbędą jako spisek, łatwo przychodzi zwycięstwo PiS-u w Polsce albo brexit uznawać za diaboliczny plan Putina. Oni żadnych kompleksów na tym tle nie mają.

Autorstwo: Paweł Jaworski

Źródło: Strajk.eu